

## BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE POLSKI

Zakończony niedawno konflikt rosyjsko ukraiński z grudnia 2008 roku i stycznia 2009 r. o rosyjski gaz ziemny przepływający przez terytorium Ukrainy, wstrząsnął brutalnie energetyką i gospodarką wielu państw Europy. Kolejna wojna o gaz (wcześniej Gazprom zakreślił kurek gazowy Białorusi) uzmysłowiła Polsce i UE o rosnącym zagrożeniu dla naszego bezpieczeństwa energetycznego. Zwłaszcza, że imperialna polityka Rosji wobec sąsiadów a nawet Europy, co wykazała wojna z Gruzją i obecny kryzys, może wykorzystywać uzależnienie gazowe dla osiągnięcia swoich mocarstwowych celów. Teraz przekonali się o tym liczne kraje europejskie, którym Rosja z powodu powyższego konfliktu przerwała dostawy gazu, narażając ich gospodarki na straty.

Praktycznie uczynił to koncern gazowy Gazprom, będący narzędziem nacisku politycznego rosyjskiego rządu w dziedzinie gazu, który z całą bezwzględnością, całkowicie pozbawił na 9 dni zakontraktowanych dostaw dla: Bułgarii, Grecji, Macedonii, Turcji i Chorwacji. Natomiast duże ograniczenia dostaw (prawie 100%) dotknęły Węgry. Znacznie mniej gazu dostarczono także następującym państwom (w %): Czechom 90, Austrii 90, Rumunii 75, Słowacji 70, Bośni i Hercegowinie 50, Serbii 50. Tym razem Polska mniej ucierpiała na zmniejszeniu dostaw (tylko w 6%), ponieważ mogła korzystać z gazu płynącego rurociągiem przez Białoruś.

Analitycy zgodnie oceniają, że głównym celem gazowej wojny, była potrzeba uzyskania dla Rosji dodatkowych środków finansowych drogą podniesienia cen gazu dostarczanego dla Ukrainy. W zeszłym roku Kijów płacił „ulgowo” około 179 dolarów za 1000 m<sup>3</sup>, wobec 400 dolarów, które musi płacić Polska. Potrzeba gwałtownego zwiększenia dla Rosji dochodów z eksportu gazu jest spowodowana załamaniem się cen ropy i gazu na rynkach światowych.

Chodzi o to, że do niedawna budżet rosyjski był zasilany w 65% dochodami z eksportu surowców energetycznych. Teraz Rosja ogarnięta głębokim kryzysem gospodarczym zmuszona jest stabilizować swój rynek wewnętrzny i kurs rubla wobec walut zachodnich, co kosztowało utratą aż 25% posiadanych

rezerw walutowych w ciągu 4 miesięcy<sup>1</sup>. Rosyjscy specjaliści rządowi oceniają, że o ile kryzys się nie pogłębi, stan rezerw może spaść do 300 mld dolarów.

Nie lepiej dzieje się z potężnym koncernem państwowym Gazprom, którego szefem rady nadzorczej (do wyborów prezydenckich) był Dymitrij Miedwiediew obecny prezydent Rosji. Zadłużenie tego koncernu wynosi 50 mld dolarów, co odpowiada łącznej wysokości długów: Indii, Chin i Brazylii.

Inną przyczyną wstrzymania transportu gazu przez terytorium ukraińskie było skarcenie Ukrainy za flirt z Zachodem. Ponadto władze rosyjskie starają się przejąć kontrolę nad tym rozregulowanym dzisiaj państwem, szczególnie nad siecią ukraińskiego systemu gazowego. Dramatyczne osłabienie ekonomiczne Ukrainy, której deficyt budżetowy wynosi 2,8% PKB i jeszcze zwiększa się, spadek wartości ukraińskiej hrywny oraz rozgrywki o władzę wśród jej przywódców, tworzą doskonałą okazję dla Moskwy, do uzależnienia tego kraju od rosyjskiego imperium. Zwłaszcza, że od czasów Związku Radzieckiego – na Ukrainie zbiegają się gazociągi ciągnące się z Syberii i Azji środkowej. Z Ukrainy biegnie 5 głównych rurociągów gazowych na Bałkany i do Europy Zachodniej przez Polskę. Tą drogą płynie przez Ukrainę 500 mln m<sup>3</sup> gazu na dobę. Ocenia się, że przez Ukrainę przesyła się 80% gazu z Rosji i Azji centralnej.

Ponadto Ukraina od czasów ZSRR posiada olbrzymie magazyny gazu ziemnego, które pomagają Gazpromowi stabilnie przesyłać gaz na Zachód. Jednak za ten transport i przechowywanie gazu, Ukraina oczekuje zapłaty, co jest przyczyną konfliktów. Tym bardziej, że Ukraina zużywa rocznie 70–80 mld m<sup>3</sup> gazu, co wymaga 60 mld m<sup>3</sup> importu z Rosji. Pozostała ilość zużywanego gazu pochodzi z zasobów ukraińskich. Przyczyną tak dużego zużycia gazu przez Ukrainę jest szerokie zasilanie nim działalności przemysłu ciężkiego, rafinerii, elektrowni czy gospodarki komunalno-bytowej, których kosztów zużycia gazu nikt kiedyś nie liczył. Taka sytuacja sprzyja powszechnemu marnotrawstwu. Potwierdzają to badania Banku Światowego, które wykazały, że przemysł Ukrainy zużywa o 25–30% więcej gazu niż wynosi średnia w UE.

---

<sup>1</sup> Jeszcze niedawno Rosja zajmowała trzecie miejsce na świecie w posiadaniu rezerw walutowych, uzyskanych głównie ze sprzedaży surowców energetycznych. Jednak kiedy zakończyła się era drogiej ropy naftowej, olbrzymie rezerwy walutowe Rosji stopniały do 438 mld dolarów w ciągu 4 miesięcy. Przykładowo bank centralny Rosji dla ratowania kursu rubla tylko w jeden dzień wydał 2 mld dolarów (źródło: Johannes Voswinkel, „Die Zeit”, 15 stycznia 2009 r.), a od 2 stycznia do 6 lutego 2009 r. w tym samym celu wydawał średnio 1 mld dolarów dziennie („Wprost”, 1 marca 2009 r.)

Porównywalnie energochłonność ukraińskich produktów jest 8 razy większa niż we Francji.

Fakty te sprzyjają rosyjskim podejrzewaniom o „podbieranie” przez Ukrainę gazu ze wspólnych instalacji rurociągowych przesyłających surowiec tranzytem na Zachód. Dlatego Gazprom zamierza zbudować dwa wielkie gazociągi (Północny po dnie Bałtyku do Niemiec i Południowy po dnie Morza Czarnego na Bałkany i do Włoch). Projektowane gazociągi miałyby omijać terytoria Ukrainy, Białorusi i Polski co mogłoby postawić powyższe kraje w złej sytuacji, dla korzystania z niższych cen rosyjskiego gazu i z opłat za tranzyt.

Mimo formalnego zakończenia konfliktu gazowego między Rosją a Ukrainą, po rozmowach premiera Ukrainy Juli Tymoszenko z premierem Rosji Władimirem Putinem, zawarty pakt okazał się bardzo niekorzystny dla Kijowa. Teraz Ukraina za dostawy gazu będzie płacić dwa razy więcej niż dotychczas (178,5 dolarów). Nowa cena to około 360 dolarów za metr sześcienny tego surowca. Według strony rosyjskiej jest to cena rynkowa, uwzględniająca 20% zniżkę. Oznacza to porażkę dla Kijowa, ponieważ początkowo Gazprom proponował Ukrainie 250 dolarów za 1 tysiąc m<sup>3</sup>, ale później zmienił zdanie. Od kwietnia b.r. i później co 3 miesiące ceny będą ustalane na bazie rynkowej, proporcjonalnie do ceny ropy naftowej. Ponadto pani premier Tymoszenko nie udało się wynegocjować wyższych opłat za transport gazu przepływającego na Zachód przez Ukrainę. Podpisanie tej umowy pozwoliło, że gaz mógł znów popłynąć na Zachód.

Oceniając porozumienie „trzeźwym okiem” nie można uznać Rosji za zwyciężcę w tym konflikcie. Wprawdzie Rosja uzyskała wyższe ceny za gaz dla Ukrainy i zdołała skompromitować swojego sąsiada w oczach UE, ale nie zdołała przejąć ukraińskich sieci przesyłowych gazu. Ponadto Rosja straciła wiele autorytetu jako solidny kupiec i dostawca. Do przegranych w konflikcie należy też Unia Europejska, która obnażyła swoją słabość, nie będąc w stanie pomóc swoim krajom członkowskim uzależnionym od dostaw rosyjskich. Obecnie UE musi znaleźć rozwiązanie jak w przyszłości powinna uniknąć podobnego kryzysu.

### **Skutki uzależnienia Europy od dostaw rosyjskiego gazu**

Drastyczne wydarzenia związane z kolejnym rosyjsko-ukraińskim kryzysem gazowym, który prawie na dwa tygodnie pozbawił wiele krajów europejskich zakontraktowanych dostaw rosyjskiego gazu, wywołały poważne reperkusje polityczne i ekonomiczne.

Komisja Europejska w raporcie o strategii energetycznej stwierdziła, że Unia doprowadziła do niebezpiecznego uzależnienia się od dostaw gazu z Rosji. Jeśli Wspólnota nie zmieni szybko swojej polityki, wystawi się na ryzyko szantażu ze strony Kremla. Szczególnie, że teraz kraje unijnej „27” sprowadzają z Rosji, aż 42% gazu. Jednak zanosi się, że procent ten będzie się szybko zwiększał, ponieważ potrzeby energetyczne Wspólnoty będą rosły. Tym bardziej, że zasoby gazu w zjednoczonej Europie wyczerpują się. Zaistniałą sytuację wykorzystuje Gazprom, który dla utrzymania swojego monopolu gazowego stara się przejmować kontrolę nad dostawami do UE także z innych kierunków, głównie z Algerii. Powyższe zagrożenie nie jest niczym nowym. Bowiernie Polska i kraje bałtyckie od dawna sygnalizowały UE o wzroście zagrożeń wynikających z uzależnienia surowcowo-energetycznego od Rosji. Mimo to ich liczne apele o prowadzenie wspólnej polityki energetycznej w ramach Unii, zapewniającej bezpieczeństwo energetyczne, nie robiły większego wrażenia na bogatych członkach starej Unii.

Świadczy o tym choćby podpisana umowa między Rosją a Niemcami o budowie kontrowersyjnego Gazociągu Północnego (Nord Stream), który miałyby transportować podwodnym rurociągiem do Niemiec gaz pomiędzy rosyjskim Wyborgiem a niemieckim Greifswaldem. Projekt budowy przewiduje, że gazociąg o długości 1,2 tys kilometrów, biegnący po dnie Bałtyku miałyby z przyczyn taktycznych pominąć terytoria krajów bałtyckich i Polskę. Jednakże analitycy stwierdzili autorytatywnie, że gazociąg będzie powodował nie tylko zagrożenie ekologiczne<sup>2</sup>, ale przede wszystkim zwiększy zależność Europy Zachodniej od rosyjskiego gazu. Zapewni to Rosji lepsze warunki do energetycznego szantażu Europy. Fakt ten wzbudza wielkie emocje, szczególnie u Polaków i Skandynawów.

Zagrożenia wynikające z budowania i eksploatacji gazociągu dostrzegają też Amerykanie. Pewna niedyskrecja, być może celowa, przydarzyła się Michael'owi Wood'owi, ambasadorowi USA w Szwecji. Otóż pan ambasador pod koniec ubiegłego roku w artykule podpisanym swoim nazwiskiem na łamach szwedzkiego dziennika „Swenska Dagbladet” napisał m.in. „...gdy szwedzki rząd będzie w nadchodzących miesiącach sprawdzał zezwolenie na planowaną

---

<sup>2</sup> Na dnie Bałtyku po zakończeniu II wojny światowej, a później po zakazie ONZ używania broni chemicznej, zostały zatopione zapasy tej broni. Eksperci uważają, że w trakcie układania rurociągu może dojść do śmiertelnej aktywacji przerdzewiającej broni. Ponadto już w czasie eksploatacji czy napraw gazociągu może nastąpić katastrofa ekologiczna na wielką skalę, która skazi wody Bałtyku i tereny przybrzeżne państw bałtyckich

budowę Gazociągu Północnego, powinien przyrzeć się nie tylko aspektom związanym z ochroną środowiska...”. Z jego dalszych wywodów wynika, że gazociąg obrazuje szczególny układ między Niemcami a Rosją, układ który pomija potencjalnych klientów jak kraje bałtyckie czy Polskę. Dlatego Europa musi zająć wspólne stanowisko wobec takiego użycia „rosyjskiej broni energetycznej” – oczywiście stanowisko negatywne – napisał ambasador Wood. Wprawdzie pozorna gafa ambasadora M. Wood’a spotkała się zaraz z protestem Rudigera von Fritsch z niemieckiego MSZ. Jednak już w kilka dni później ówczesna sekretarz stanu USA Condoleezza Rice, przebywająca w wytwornej sali balowej hotelu Mayflower w Waszyngtonie, mówiąc o stosunku Ameryki do Rosji, wspomniała o zastraszaniu przez Kreml suwerennych sąsiadów, do czego Rosja wykorzystuje swoją ropę i gaz jako broń polityczną<sup>3</sup>.

Przytoczone przewidywania dotyczące nadużywania przez Rosję uzależnienia Europy od rosyjskich surowców energetycznych sprawdziły się wkrótce praktycznie w czasie niedawnej „wojny gazowej”. Dlatego zaistniałe zagrożenia dla bezpieczeństwa energetycznego krajów Wspólnoty, stały się teraz problemem globalnym, wymagającym szybkiego rozwiązania w skali całej UE. Do tego problemu należy pilne załatwienie następujących spraw: zapewnienie Wspólnocie zróżnicowanych źródeł dostaw energii i mnogości tras jej przesyłu oraz uzyskanie większej różnorodności w dostępie do zasobów energetycznych. Przede wszystkim powinno dążyć się do zwiększenia integracji unijnego rynku wewnętrznego, co pozwoli na osiągnięcie większej operatywności i solidarności krajów UE w sytuacjach kryzysowych.

Istnieje szansa, że uzyskanie około 20% energii z naszych energetycznych źródeł odnawialnych (czego wymagają decyzje unijne) spowoduje, że unijne zapotrzebowanie będzie wymagało mniej importu ropy naftowej i gazu. Pozwoli to na obniżenie wydatków UE na energię elektryczną o 50 mld euro do 2020 r. Mimo tego do 2050r. UE będzie musiała nadal importować 50% energii głównie w postaci ropy naftowej i gazu ziemnego. Obecny import wynoszący prawie ¼ gazu zużywanego przez Wspólnotę pochodzi z Rosji.

Największymi odbiorcami rosyjskiego gazu w Europie są (w %): Niemcy 21,3, Włochy 13,7, Turcja 12,3, Francja 6,2, Wielka Brytania 5,4, Węgry 5,4, Polska 4,8, Czechy 4,6, Słowenia 4,3<sup>4</sup>.

Wprawdzie Federacja Rosyjska zajmuje pierwsze miejsce na świecie pod względem wielkości potwierdzonych zasobów, produkcji i eksportu gazu ziem-

---

<sup>3</sup> Ralf Beste, *Kordula Meyer*, „Der Spiegel” 22 września 2008 r.

<sup>4</sup> Agata Jabłońska, *Gazowanie Europy*, „Wprost” 4 maja 2008 r.

nego, ale sytuacja ta może się wkrótce zmienić na gorsze. Przewidywania te potwierdza również niedawna wojna gazowa z Ukrainą, która wzbudziła domysły, że był to akt desperacji dla zaoszczędzenia gazu, którego Rosji brakuje. Rosja, której budżet zależy w 65% od dochodów ze sprzedaży ropy naftowej i gazu, od lat prowadzi rabunkową gospodarkę surowcami energetycznymi. Tendencję tą podsycił wzrastający przez wiele lat światowy popyt (ale dzisiaj miniony) na te surowce, co inspirowało rządzących Federacją i szefów koncernów energetycznych, żeby wydobywać szybko i jak najwięcej. Zabrakło chęci i mądrości na inwestowanie w modernizację szybów wydobywczych i uruchamianie nowych złóż. Sytuację pogarszał imperialny system podwójnych cen surowców, nagradzający post radzieckie kraje, które są „pokorne” wobec Federacji oraz występujące szeroko marnotrawstwo energii wewnątrz samej Rosji. Okazuje się, że Rosja zużywa porównywalnie więcej gazu na cele wewnętrzne niż Unia Europejska, chociaż wytwarza tylko jedną dziesiątą PKB jaką ma UE.

Te i inne przyczyny spowodowały, że stare i poważnie wyeksploatowane złoża rosyjskiej ropy i gazu są obecnie na wyczerpaniu. Mimo to Rosja starała się w ciągu ostatniej dekady, zaspakając znaczną część zapotrzebowania Europy na gaz i nawet wybudowała w tym celu dwa gazociągi. Pozwoliło to Gazpromowi wywiązać się z zawartych umów na dostawy także dzięki ścisłej kontroli nad złożami położonymi w Azji Środkowej. Dzisiaj 70% produkcji tego koncernu pochodzi z 4 złóż, z których 3 zaczynają się kurczyć. Ubytek gazu może być uzupełniany rezerwami Gazpromu, które znajdują się na Półwyspie Jamalskim i na Morzu Barentsa. Jednak ich eksploatacja jest trudna i wymaga dużych kosztów.

Wzrastające uzależnienie Europy od rosyjskiego gazu, mocarstwowe zagrywki Rosji wykorzystujące to uzależnienie, jej kłopoty związane z wydobywaniem surowców energetycznych, a zwłaszcza duży spadek dochodów rosyjskiego budżetu z powodu drastycznego spadku cen ropy i gazu, pogłębione światowym kryzysem finansowym, skłaniają Unię Europejską do dywersyfikacji źródeł i kierunków uzyskiwania energii. Już dzisiaj Europa dąży do zwiększania dostaw gazu ziemnego m.in. z: Norwegii, Algierii, Libii, Egiptu, Trynidadu i Nigerii. Chociaż dostawy te są z każdym rokiem coraz bardziej zróżnicowane, nie były w stanie zrekomensować ubytku rosyjskich dostaw i ponoszonych strat wynikających z sytuacji kryzysowych, jakie Europie funduje Gazprom i Federacja Rosyjska.

Wśród najbardziej radykalnych projektów dywersyfikacyjnych UE jest pomysł na zbudowanie w 2012 r. gazociągu „Nabucco” (jego nazwę przyję-

to na cześć opery Verdiego). Byłby to gazociąg omijający terytorium Rosji i zarazem konkurencyjny wobec Gazpromu. Celem tej inwestycji ma być zmniejszenie uzależnienia Europy od rosyjskich dostaw gazowych. Gazociąg będzie przeznaczony do transportu docelowo 31 mld m<sup>3</sup> kaspijskiego, a może również irackiego i irańskiego gazu ziemnego. Jego trasa będzie prowadziła przez wschodnią część Turcji, Bałkany do austriackiego Baumgartenu (długość rurociągu ma wynosić około 4 tys. km). Projekt „Nabucco” powstał w 2002 r. i zakłada dość ryzykownie, że rurociąg zostanie przeciągnięty przez wąskie geostrategiczne szczeliny terytorialne między Rosją a Iranem, gdzie znajdują się największe światowe rezerwy gazu i dalej biegłby do Europy Środkowej. Problem w tym, że mimo zaawansowanych prac projektowych nad tym gazociągiem, na który Bruksela wydała już miliony euro<sup>5</sup> wciąż nie ma pewności z jakich źródeł będzie pobierany gaz. Początkowo gaz miał pochodzić z Azerbejdżanu z kaspijskiego złoża Shah Deniz II, którego eksploatacja ma rozpocząć się w 2013 roku. Jednak Gazprom i Kreml czynią wszystko, żeby ten projekt upadł. Dlatego oferują Azerom za gaz dużo wyższe ceny od cen rynkowych proponowanych przez UE. Drugą „łapówką” polityczną Kremla za dostęp do azerskiego gazu jest pomoc w przejęciu przez Azerbejdżan kontroli nad spornym terytorium Górskiego Karabachu. W tej sytuacji może uda się Brukseli załatwić gaz z Turkmenii, która ostatnio przekonała się, że jej zasoby gazowe są dwukrotnie większe od przewidywanych. Jednak realizacja tej umowy zależy czy Gazprom nie wymyśli nowych przeszkód.

Jak dotychczas projekt „Nabucco” został włączony do programu „Trans – European Energy Network”, który jest finansowany przez UE. Przy czym koszty budowy gazociągu ma pokryć w 20–30% Europejski Bank Inwestycyjny<sup>6</sup>. Ostatnio, przywódcy 27 krajów UE zebrani w dniu 19 marca 2009 r. na „szczycie” Wspólnoty w Brukseli, przyznali 200 mln euro na początek prac przy budowie gazociągu Nabucco, inwestycji kontestowanej przez Rosję i nie lubianej przez Niemcy. Świadczy to o politycznym poparciu UE dla tego projektu.

Nie są to wszystkie projekty dywersyfikacji dostaw gazu dla UE. Warto rozpatrzyć jeszcze raz zgłoszony jesienią 2007 r. przez ministrów gospodarki Polski, Litwy, Łotwy i Estonii do Komisji Europejskiej projekt budowy gazociągu „Amber”, który byłby przedsięwzięciem konkurencyjnym wobec Gazociągu Północnego. Zwłaszcza, że „nasz” gazociąg byłby znacznie tańszy niż

<sup>5</sup> Wybudowanie całego gazociągu Nabucco ma kosztować około 8 mld euro, lecz jego koszty wciąż rosną.

<sup>6</sup> Jan Traynor, „The Guardian News”, 6 stycznia 2009 r.

rosyjsko-niemiecki rurociąg pod Bałtykiem (Północny). Jednak wtedy okazało się, że dla zaakceptowania projektu „Amber” potrzebna jest zgoda Niemiec i innych krajów „starej Unii”, co oznaczało, że kraje UE ze względu na własne interesy nie potrafią przemawiać jednym głosem. Tak przynajmniej ocenia to Benita Ferraro-Waldner, komisarz UE do spraw stosunków zewnętrznych.

Brak jedności państw zrzeszonych w UE w prowadzeniu wspólnej polityki energetycznej, usztywnia dotychczasowe stanowisko Federacji Rosyjskiej w prowadzeniu polityki uzależnienia Europy od rosyjskiego gazu.

Trudno się temu dziwić, skoro niektórzy członkowie Unii sami ułatwiają Rosji prowadzenie takiej polityki. Wystarczy przytoczyć niedawny list Kancelarza Niemiec do przewodniczącego Komisji Europejskiej Manuela Barroso. W liście tym pani Merkel wnosi o uznanie przez całą Unię za strategiczny projekt budowy gazociągu, który prowadzony po dnie Bałtyku ma transportować rosyjski gaz z Rosji do Niemiec. Zwłaszcza, że Kreml traktuje tą budowę jako priorytet, chcąc w ten sposób zmniejszyć znaczenie tranzytowe Ukrainy, krajów bałtyckich i Polski<sup>7</sup>.

Mimo występowania rozbieżnych stanowisk wewnątrz Unii zamiast prowadzenia wspólnej polityki energetycznej UE, za którą od dawna optują Polska, kraje bałtyckie i inne kraje „nowej Unii”, koniecznym jest dalsze kontynuowanie dywersyfikacji źródeł energii dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego. Jednak proces ten, o czym kompetentnie wypowiada się Benita Ferrero-Waldner, będzie miał sens tylko wtedy, gdy w Unii rzeczywiście istnieć będą rynki zbytu. Dlatego tak wielkie znaczenie mają następujące przedsięwzięcia:

- planowany gazociąg Nabucco, który będzie strategiczną infrastrukturą końcową korytarza przecinającego Morze Czarne;
- gazociąg przechodzący przez kraje Maszreku;
- przyszła integracja rynków z krajami Zatoki Perskiej, a także z Iranem jeśli pozwoli na to sytuacja polityczna.<sup>8</sup>

Dodać trzeba, że zdywersyfikować należy nie tylko trasy gazociągowe, ale też źródła gazu. Warto również przypomnieć o polskiej ofercie wybudowania drugiej nitki rurociągu jamalskiego, która tanio przyniesie korzyści dla przemysłu i konsumentów, łącząc interesy producenta z klientem.

---

<sup>7</sup> Jędrzej Bielecki, *Komisja Europejska ma receptę na energetyczne ambicje Rosji*, „Dziennik” 4 lutego 2009 r.

<sup>8</sup> Benita Ferrero-Waldner, *Bez jedności Unii zabraknie energii*, „Gazeta Wyborcza” 14 kwietnia 2008 r.



## Zagrożenia dla bezpieczeństwa energetycznego RP

Bezpodonowe przerywanie przez rosyjski Gazprom dostaw gazu ziemnego kierowanych do wielu krajów Europy, w tym do Polski, spowodowało wielkie szkody w gospodarkach tych państw. Ale nie jest to jedyny negatywny skutek rosyjsko-ukraińskiego, a wcześniej z Białorusią, konfliktu o cenę gazu rosyjskiego. Dla Polski ważne są nie tylko same szkody gospodarcze, ale przede wszystkim zakłócenia działalności przemysłu obronnego, energetyki, chemicznego, azotowego, motoryzacji, gospodarki komunalnej, gospodarstw domowych i innych dziedzin opartych na zużywaniu importowanych surowców naftowych. Oznacza to wzrost zagrożenia dla naszego bezpieczeństwa energetycznego, będącego częścią składową bezpieczeństwa narodowego.

Zaistnienie tego zagrożenia było możliwe, ponieważ Polska jest w 70% uzależniona od importu rosyjskich surowców naftowych. Na realność naszych obaw wskazuje prowadzenie przez Federację Rosyjską polityki imperialnej wobec sąsiadów, o czym świadczył obecny konflikt gazowy czy wojna z Gruzją. Wynika z tego, że Rosja może wykorzystywać nasze uzależnienie od importu surowców naftowych jako „broń naftową” do wywoływania sytuacji kryzysowych. Szczególnie, że uzależnienie naszej energetyki i gospodarki w ogóle w zakresie importu ropy naftowej wynosi około 94%, a odnośnie gazu ziemnego w około 64%.

Do niedawna Polska dysponując energetyką opartą prawie w 95% na naszym bogactwie narodowym – węglu (kamiennym i brunatnym), nie musiała, przynajmniej w produkcji energii elektrycznej, obawiać się uzależnienia od Rosji w dziedzinie dostaw surowców naftowych. Jednak decyzje szczytu energetycznego UE sprawiły, że zmuszeni jesteśmy z powodu konieczności ograniczenia emisji dwutlenku węgla, przebudować w całości (w ciągu 4 lat) naszą energetykę węglową na inne źródła zasilania.

W tej sytuacji nagłe przerwanie na dłuższy okres czasu dostaw rosyjskich surowców energetycznych grozi naszej gospodarce katastrofalnymi skutkami, a nawet zagrożeniem bezpieczeństwa państwa. Jest o tym przekonany były minister gospodarki Piotr Woźniak, który uważa, że całkowite wstrzymanie tylko importu gazu sprowadzanego do nas transportem przez Ukrainę (nieco ponad 7 mln m<sup>3</sup> gazu na dobę) byłoby katastrofą. To prawie połowa całego zapotrzebowania naszego kraju na gaz <sup>9</sup>.

---

<sup>9</sup> Polska wykorzystuje rocznie 13,5–14,0 mld m<sup>3</sup> gazu, a tylko jedną trzecią tego zapotrzebowania może wydobywać ze złóż krajowych. Krajowe wydobycie gazu ziemnego ocenia się na 4,3 mld m<sup>3</sup>.

W rezultacie wstrzymania dostaw stanęłaby zasadnicza część naszego przemysłu, szczególnie znajdująca się na Śląsku. Dowodzi tego trzy dniowe zmniejszenie dostaw o 1/3 rosyjskiego gazu płynącego przez stacje w Drozdowiczach na początku 2006 roku. Musieliśmy wtedy – mówi minister P. Woźniak – wstrzymać dostarczanie gazu aż dwa tygodnie dla większości naszych zakładów chemicznych i dwóch głównych rafinerii w Płocku i w Gdańsku. Wprawdzie Polska posiada przygotowane strategiczne rezerwy gazu, lecz one mogą tylko wystarczyć na kilkadziesiąt dni. Ale z powodów technologicznych takie zaopatrzenie mogłoby dotyczyć tylko niektórych odbiorców.

Polska, poza mniejszymi państwami jak Czechy, Słowacja czy republiki bałtyckie, jak żaden inny kraj UE, jest bardzo uzależniona od Gazpromu – ocenia minister P. Woźniak<sup>10</sup>. Oblicza się, że nasze zasoby surowcowe w zakresie gazu ziemnego wynoszą łącznie około 151 mld m<sup>3</sup>. Choć według najnowszych danych, krajowe zasoby gazu szacuje się na 138 mld m<sup>3</sup>, a roczne wydobycie wynosi około 5,5 mld m<sup>3</sup>, lecz planuje się jego zwiększenie o około 1 mld m<sup>3</sup>. Będzie to kosztowne przedsięwzięcie wymagające inwestycji kilku mld złotych. Zasoby naszego gazu są zlokalizowane w 260 złożach. Największe z nich znajdują się na Nizinie Wielkopolskiej, Pomorzu Zachodnim, na przedgórzu Karpat i w szelfie bałtyckim<sup>11</sup>.

Według przewidywań złoża gazu w naszym kraju wyczerpią się za 34 lata, a przy zwiększonej eksploatacji nawet za 27 lat. Przytoczone dane dowodzą, że posiadane zasoby gazu są nie wystarczające do zaspokojenia krajowego zapotrzebowania na ten surowiec, a deficyt gazu z naszych zasobów będzie się pogłębiał. Oznacza to konieczność prowadzenia importu gazu ziemnego.

Znacznie gorzej jest z krajowymi zasobami ropy naftowej. Są one niewielkie, albo całkowicie wyeksploatowane, szczególnie na Podkarpaciu. Pewne znaczenie gospodarcze posiadają złoża ropy naftowej na Niżu Polskim. O kiepskim znaczeniu polskich zasobów naftowych świadczy wydobycie ropy, które w 2005r. wyniosło zaledwie 849 tys. ton<sup>12</sup>.

Mimo aktywnych poszukiwań naftowych w kraju a nawet dokonywanie nowych odkryć w ostatnich latach, łączne wydobycie ropy naftowej może zaspokoić zapotrzebowanie kraju tylko 4,3%. Co gorsze, że obecne i przewidywane odnawialne źródła energii szczególnie dla produkcji energii elektrycznej, mimo

---

<sup>10</sup> Rozmowa Jędrzeja Bieleckiego z ministrem Piotrem Woźniakiem, „Dziennik” 2 stycznia 2009 r.

<sup>11</sup> *Geografia gospodarcza Polski* pod red. I. Fierla, Warszawa 2004 r., s. 101–102, oraz Angelika Muśko, „Dziennik” z dnia 7 stycznia 2009 r.

<sup>12</sup> *Mały Rocznik Statystyczny GUS* z 2006 r., s. 339.

obowiązku ich stosowania nałożonego przez UE, nie mają większego znaczenia gospodarczego. Dlatego Polska jest zmuszona do importu ropy naftowej i gazu ziemnego. Problem w tym, żeby uwolnić się od obecnego głębokiego uzależnienia kraju od rosyjskich dostaw surowców naftowych. Zagroza to bezpieczeństwu energetycznemu Polski. Jednym z doraźnych sposobów na zapobieżenie katastrofie energetycznej i gospodarczej na skutek nagłego przerwania rosyjskich dostaw surowców naftowych, jest gromadzenie zapasów (rezerw) państwowych. Ich wielkość powinna być wystarczająca na okres trwającego kryzysu. Zobowiązuje do tego nasze członkostwo w Unii Europejskiej, która wymaga utrzymywania minimalnych zapasów paliw płynnych i gazu ziemnego.

W myśl tych wymogów, potwierdzonych polskimi przepisami prawnymi<sup>13</sup>, każde przedsiębiorstwo energetyczne prowadzące działalność związaną z obrotem gazem z zagranicą lub podmiot zajmujący się jego przewozem, musi utrzymywać obowiązkowe zapasy paliwa w wysokości równej co najmniej 30-to dniowemu średniemu dziennemu przywozowi tego surowca energetycznego. Przy czym warunki magazynowania muszą umożliwiać pozyskanie gazu z magazynów w czasie do 40 dni. Zapasy obowiązkowe gazu ziemnego są utrzymywane wyłącznie na terytorium Polski w instytucjach magazynowych przyłączonych do systemu gazowego. Zasady utrzymywania zapasów paliw płynnych określają odrębne przepisy<sup>14</sup>. Poziom tych zapasów w 2007 roku wynosił 87 dni. Dodać należy, że wielkość potrzebnych zapasów gazu dla zabezpieczenia kraju przed rosyjskimi wyłączeniami jest ogromna. Podaję za min. P. Woźniakiem, że na początku okresu grzewczego, czyli od 1 października, w magazynach powinno być około 1,5 mld m<sup>3</sup> gazu. Natomiast jego praktyczne zużycie zależy od zewnętrznej temperatury powietrza<sup>15</sup>.

Eksperti uważają, że najskuteczniejszym sposobem na uniknięcie uzależnienia od jednego kierunku importu surowców naftowych jest dywersyfikacja dostaw. Jednak sztuki tej wobec dostaw rosyjskich, nie udało się dokonać żadnemu z kolejnych naszych rządów. Wszystkie prowadzone próby zakończyły się niepowodzeniem.

Do najważniejszych, choć nie zrealizowanych projektów dywersyfikacyjnych należą:

---

<sup>13</sup> Ustawa z dnia 16 lutego 2007 r. o zapasach ropy naftowej, produktów naftowych i gazu ziemnego oraz zasadach postępowania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa paliwowego państwa i zakłóceń na rynku naftowym (Dz.U z 2007 r. Nr 52, poz. 343).

<sup>14</sup> Rozporządzenie Ministra Gospodarki z dnia 19 grudnia 2007 r.

<sup>15</sup> *Z Rosją nigdy nie wiadomo*, rozmowa Doroty Kowalskiej z byłym ministrem gospodarki P. Woźniakiem, „Polska” 2 stycznia 2009 r.

- budowa terminalu LNG (skroplonego gazu) w Świnoujściu, który ma dysponować zdolnością przeładunkową 2,5 mld m<sup>3</sup> gazu rocznie. Jest to 1/5 część naszego zużycia gazu. Terminal ma być oddany do użytku w 2014 roku. Do tego portu gazowego surowiec ma być dostarczany statkami z Afryki Północnej oraz z Bliskiego i Środkowego Wschodu. Niestety cena tego gazu ma być wyższa od rosyjskiego. Jest to jedyny projekt, który ma szanse na realizację lecz co najmniej za 5 lat;
- realizacja gazociągu „Baltic Pipe” organizowana pod kierownictwem Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazowego, które ma koncesję na wydobycie gazu z Morza Norweskiego. Projekt ten powstał w 2008 r. polega na budowie gazociągu biegnącego od wybrzeży Norwegii przez Danię do Polski. Według PGNiG gazociąg miałby dostarczać nam 3 mld m<sup>3</sup> gazu. Jednak projekt ten do tej pory nie ma rządowego wsparcia politycznego ani finansowego;
- projekt budowy „Gazociągu Norweskiego”, powstał w 2001 r. za czasów rządu Jerzego Buzka. Gazociąg długości 1 tysiąca kilometrów, miał przebiegać od Morza Północnego do polskiego wybrzeża Bałtyku, dostarczając 5 mld m<sup>3</sup> gazu w ciągu roku. Z wstępnie podpisanej umowy z Norwegami wycofał się wtedy rząd Leszka Millera;
- projekt budowy polskiego odgałęzienia rurociągu „Nabucco”, który ma głównym gazociągiem transportować surowiec z rejonu Morza Kaspijskiego przez Turcję, Bułgarię, Węgry do Austrii (około 3,4 tys. km rurociągu). Jednak budowa „Nabucco”, omijająca terytorium Rosji, ma się rozpocząć dopiero w 2010 roku. Nasze odgałęzienie rurociągowie miałoby dostarczać Polsce około 3 mld m<sup>3</sup> gazu;
- projekt budowy gazociągu „Bernau-Szczecin (długości około 28 km) pomyślany w latach 90-tych ubiegłego wieku przez „Bartimpex” Aleksandra Guzowatego. Gazociąg miałby przepustowość 5 mld m<sup>3</sup> gazu rocznie (wobec całego naszego importu gazu wynoszącego 9 mld m<sup>3</sup>). Mógłby być zbudowany bardzo szybko, już w 2006 r. i kosztować zaledwie 320 mln złotych (budowa terminalu LNG w Świnoujściu ma kosztować 1,6 mld złotych). Niestety gaz miałby pochodzić z rosyjskich złóż i być droższy od dostarczanego bezpośrednio od Gazpromu. Dlatego projekt nie uzyskał politycznej akceptacji;
- projekt budowy gazociągu „Amber”, który nie wyszedł poza fazę konsultacji. Miałby połączyć gazociągiem Danię z Litwą, a później Finlandię, Łotwę i Estonię. Polska nitka gazociągu dostarczająca nam 2 mld m<sup>3</sup> gazu, miałaby kosztować 1,6 mld zł.;

- projekt gazociągu „Jamał II” wymyślony jeszcze w latach 80-tych ubiegłego wieku. Miał być uruchomiony w 2010 r. Gazociąg ten miał przebiegać równoległe do dotychczasowego Gazociągu Jamalskiego, w tym przez Polskę, transportując 120 mld m<sup>3</sup> rosyjskiego gazu. Był tak pomyślany, żeby połączyć się z rurociągiem biegnącym przez Białoruś i nitką do Słowacji. Wobec braku porozumień, Rosjanie zdecydowali się na budowę Gazociągu Północnego (po dnie Bałtyku do Niemiec) z pominięciem terytoriów krajów bałtyckich i Polski. Tym samym zrezygnowali z projektu budowy Jamał II.

Trzeba jeszcze dodać, że rosyjsko ukraiński konflikt gazowy spowodował również upadek ważnego projektu polegającego na przedłużeniu istniejącego ukraińskiego rurociągu Odessa-Brody. Rurociąg miał połączyć Polskę i odbiorców z Europy Zachodniej ze złożami z nad Morza Kaspijskiego. Teraz ukraińskim rurociągiem płynie tylko ropa naftowa. Tymczasem po przebudowie, szlak ten mógłby być wykorzystany także do transportu gazu. Zwłaszcza, że w projekt ten poza Polską i Ukrainą były wstępnie zaangażowane Gruzja i Azerbejdżan. Umknęła więc kolejna szansa na dywersyfikację dostaw surowców energetycznych do Polski.

### **Strategia poprawy bezpieczeństwa energetycznego RP**

W celu poprawienie bezpieczeństwa energetycznego kraju i uniezależnienia się od rosyjskich surowców energetycznych, rząd Donalda Tuska opracował w połowie stycznia b.r. nową strategię energetyczną RP. Obejmuje ona projekty szeregu przedsięwzięć, które mają być realizowane w ciągu kilku do kilkunastu lat i mają zapewnić krajowi osiągnięcie pełnego bezpieczeństwa energetycznego. Uchwałą rządu przewiduje wybudowanie co najmniej dwóch elektrowni atomowych. Pierwsza z nich, która ma kosztować około 17 mld złotych (prawdopodobnie zlokalizowana a Żarnowcu), powinna zacząć działać pod koniec 2020 roku. Koordynacją działań niezbędnych do uruchomienia elektrowni będzie kierował pełnomocnik rządu do spraw energetyki. Postanowiono także przyspieszyć prace przy budowie gazoportu w Świnoujściu, czyli terminalu LNG (do odbioru skroplonego gazu). Termin oddania go do użytku ma być przyspieszony z połowy 2014 r. na koniec 2013 r. Dostawy gazu ma zapewnić m.in. Katar. Wcześniej mają być wybudowane nowe magazyny gazu i ropy naftowej oraz rozbudowane już istniejące. Obecnie PGNiG jest w trakcie budowy 4 magazynów, a 2 inne są ujęte w planach. Dzięki temu nasze zapasy

gazu zwiększą się z 1,6 mld m<sup>3</sup> do 2,36, a może nawet do 4 mld m<sup>3</sup>. Jest to działanie zgodne z polskim postulatem, żeby każdy kraj UE dysponował obowiązkowymi 90-cio dniowymi rezerwami tego surowca.

Planuje się również zwiększenie wydobycia krajowego gazu oraz podłączenie polskiego systemu gazowego do systemów przesyłowych UE. W tym celu przewiduje się wybudowanie nowych rurociągów gazowych do Danii i Niemiec oraz połączenia do Czech i Słowacji, a przez nie z europejskim magazynem gazu w Baumgarthen.

Szczegółowe projekty tych zamierzeń mają być opracowane przez nasze firmy: Gaz-System i PGNiG. Jednak poprawa naszej sytuacji zaopatrzenia w gaz może nastąpić dopiero za 5-6 lat. Do tej pory Polska będzie nadal uzależniona od dostaw rosyjskiego Gazpromu. Zwłaszcza, że jeszcze w tym roku PGNiG ma obowiązek wynegocjować z Rosjanami nowy kontrakt na dostawy 2,5 mln m<sup>3</sup> gazu rocznie dostarczane do 2010 r. Tyle gazu nam brakuje do pełnego zaopatrzenia kraju.

Zamierzenia rządu Donalda Tuska dotyczące dywersyfikacji importu surowców naftowych z Rosji, mające zwiększyć nasze bezpieczeństwo energetyczne, znajdują coraz większe zrozumienie u przywódców UE. Świadczą o tym decyzje szczytu przywódców 27 krajów państw unijnych, które zostały podjęte w dniu 19 marca 2009 roku w Brukseli.

Najważniejszą dla nas decyzją było utworzenie specjalnego funduszu antykryzysowego w wysokości 5 mld euro, którego większość środków jest przeznaczona na inwestycje wspierające dywersyfikację dostaw gazu ziemnego. Przywódcy „27” postanowili 200 mln euro z tego funduszu przeznaczyć na prace przy budowie gazociągu Nabucco, którego odnogą jest zainteresowany nasz kraj. Jednak najwięcej środków ze specjalnego funduszu w wysokości 330 mln euro otrzymuje Polska, dla pomocy w rozwoju dywersyfikacyjnych inwestycji energetycznych. Większość z otrzymanych dla nas środków, zostało przyznanych dla elektrociepłowni Bełchatów na rozwój technologii „czystego węgla”. Jej wdrożenie pozwoli na wytwarzanie energii pozbawionej zanieczyszczeń (przede wszystkim dwutlenku węgla). Niewiele mniej środków zostało przyznanych na budowę terminalu gazowego LNB w Świnoujściu oraz na powstanie łącznika gazowego z Danią.

Przytoczone decyzje UE dają nadzieję, że Polska przyspieszy działania ograniczające naszą zależność od dostaw surowców energetycznych z Rosji i zwiększy bezpieczeństwo energetyczne kraju.